

1 MAJA

ŚWIĘTO MŁODOŚCI I DUMY

Maj, wieczny rewolucjonista — przemawia do nas historią polskiego ruchu robotniczego, dziejami myśli i czynu tej klasy społecznej, która z niewoli, wyzysku i bezprawia podniosła się na wysokość najbardziej świadomej, przewodniej siły państwa i narodu.

Każdy pierwszy dzień miesiąca wiosny ma — jak inne — 24 godziny, ale dawniej płaciła zań polska klasa robotnicza setkami lat więzienia, które odsładywali jej przywódcy „za komunizm”. Ludale z których palców brano daktyloskopijne odciski tworzą wspólny front na całym świecie. Na linii tego frontu maszerują przez stolice wszystkich państw ludnie, którzy walczą z każdą formą rasowej dyskryminacji, czy narodowego ucisku. I dlatego święto 1-majowe jest największym świętem każdego narodu. Tylko w ustroju, o który walczą w tym dniu marszowe kolumny światowej armii pokoju, naród znajduje dla siebie sprawiedliwość. Krystalizuje się prawda w umysłach milionów prostych ludzi: niepodległość trwała to ta, której światem staje się 1 maj — niepodległość w socjalizmie. Ciężko dziś walczą o wolność dziesiątki ujarzmionych przez imperializm narodów. I w tej sprawie maszerujemy ulicami naszych rosnących miast. Wspólny jest krok marszowych kolumn na globie.

I maja! Przesuwają mi się jak w kalejdoskopie fragmenty historii ruchu robotniczego, której istotę nie tak dawno jeszcze — starałem się wpoić w Wasze serca i umysły drodzy Towarzysze. Widzę bojowników proletariatu, niezłomnych przywódców mas, organizatorów i myślicieli, którzy na przestrzeni 80 lat rewolucyjnych zmagają swoim mężnym życiem i bohaterstwem wskazywali polskiej klasie robotniczej drogę ku jedności i wyzwoleniu.

Jesteśmy z ich walki i krwi! 80 lat — jakież to trudny szlak bojowy.

Dziesięciolecia wyzysku kapitalistycznego i niewoli pod jarzmem trójzaboru. Płonąca żągień idei Marksa i Engelsa. Carska katorga, kazamaty więzień i szubienice. Strajki i barykady 1905 r. Wspólna walka z rosyjskimi rewolucjonistami — z partią Lenina. Lata wytrwałej pracy podziemnej. Fronty wojny imperialistycznej, przecinające żywe ciało narodów. Wielki poryw Rewolucji Październikowej i narodziny nowego świata — Kraju Rad. Niepodległość. Burzliwa fala rewolucyjna i Rady Delegatów. Przekleństwo zdrady ługody z wrogiem. Szarże policji i oddów z karabinów polskich żołnierzy w pierś polskich robotników. Żaźarte boje o chleb i prawo do pracy. Ciężkie lata kryzysu i faszyzmu. Katownie więzień i Berezy. Strajki chłopów i demonstracje Frontu Ludowego. Naród zdradzony przez rządy kapitalistów i obszarników. Katastrofa wrześniowa.

Otchłań męczeństwa narodu i bestialstwo hitlerowskich barbarzyńców. Krwawa walka z okupantem Blask wolności ze wschodu — Stalingrad. Pochód Armii Czerwonej i narodziny Wojska Polskiego. Bezlitosna wojna z faszyzmem — na śmierć i życie i wreszcie... Wyzwolenie — narodowe i społeczne. Władze ludu i jednolity front — kręgosłup demokracji ludowej. Ostry miecz na reakcyjnych zbrodniarzy i kielnia budowniczych wznoszących gmach Polski ludu pracującego.

Niezwycięzony czerwony sztandar!

80 lat. Cztery pokolenia rewolucjonistów i patriotów — w okrutnej walce nio zaświtał dzień wolności. Cztery rewolucyjne partie — Pierwszy Proletariat, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, Komunistyczna Partia Polski, Polska Partia Robotnicza — wsparta przez lewicowy nurt PPS — przejmowały kolejno sztandar wyzwolenia klasy robotniczej i narodu polskiego. I wreszcie my — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Przesuwają się czołowe postacie pierwszego Proletariatu — Waryński, Kunicki, Ossowski, Bardowski założyciele pierwszej polskiej socjalistycznej partii opartej na idei Marksa, towarzysze bojowi rosyjskich rewolucjonistów. SDKPiL — Róża Luxemburg, „orzel rewolucji” oddana sprawie robotniczej do ostatniego tchnienia, kiedy poległa na bruku Berlina krwią znacząc sztandar międzynarodowej rewolucji. Juliusz Marchlewski, Marcin Kasprzak, Adolf Warski, Feliks Dzierżyński współbudownicy socjalizmu w ZSRR.

KPP — Hibner Kniewski, Rutkowski, Botwin, Leński, Lampe, Buczek i inni.

PPR — Nowotko, Finder, Fornalska — jakże liczne imiona tych, których poświęcenie krwawo żniwo okupacji. Bolesław Bierut, Alfred Lampe, Wanda Wasilewska, Walter Swierczewski. Oto nasz rodowód. Z oporem powracają słowa Juliusza Fuczika z jego „Reportażu pod szubienicą”: „Kochałem życie i za jego piękno szedłem w bój. Kochałem Was ludzie, i byłem szczęśliwy, gdyście mi odpłacali miłością, cierpieniem, gdyście mnie nie rozumieli. Jeśli kogo skrzywdziłem, niech mi przebaczy! Niech nigdy smutek nie łączy się z moim imieniem. To jest mój testament dla Was ojcze i matko i siostry moje, dla ciebie Gustyno moja, dla Was towarzysze. Dla wszystkich, których kochałem. Żyłem dla radości i umierałem dla radości.”

Pierwszy maja! O tej godzinie wstawaliśmy już na krańcach miast i przygotowaliśmy nasze sztandary. O tej godzinie na ulicach Moskwy stały już pierwsze oddziały na defiladę majową. A teraz o tej godzinie miliony ludzi stacza bitwę o wolność człowieka i tysiące padają w tej walce. Jestem jednym z nich. A być jednym z nich, być

jednym z bojowników ostatniej bitwy — to przecież piękne.”

Z morza łez, krwi i cierpień milionów istnień ludzkich zrodziło się nowe. Wreszcie nowa karta dziejów. Klasa robotnicza na czele obozu demokracji tworzy wśród zgłiszcz i ruin wojennych państwo człowieka pracy. Milowy krok narodu na zachód — nad Odrę, Nysę i Bałtyk. Wieś polska przeorana plugiem reformy rolnej. Kluczowe środki produkcji oddano w służbę narodu. Ziemia chłopom. Fabryki robotnikom. Pałace i dwory zamienione w szkoły i świetlice. Wielkie bitwy polityczne i klaski reakcji. Trud odbudowy niedostatek, wyrzuczenia Plan trzyletni, a potem plan 6-letni. Dymiące kominy fabryk. Warkot motorów Stuk maszyn. Miliony ton węgla. Pafawag, Żerań, Nowa Huta, Pałac Kultury. Zmartwychwstała Warszawa. Świadoma dyscyplina i ofiarność klasy robotniczej, tworzącej dla siebie jasną przyszłość. Współzawodnictwo pracy — Wincenty Pastrowski, przodownicy bohaterowie naszych dni: Apyras, Blaut wskazują masom ludowym drogę do dobrobytu i kultury.

Z radośnym wzruszeniem wracam do myśli: jacy my młodzi jesteście! My wszyscy. Polska Ludowa. Zaledwie jakieś dziesięć lat dzieli nas od początków nowego naszego ustroju, od pierwszego kielkowania ziaren w naszej ziemi, a przecież jak się dobrze przysłuchać i uczciwymi oczami popatrzeć — to jak pięknie mówi Julian Tuwim, — „wielkie żywiczne lasy szumia już w Polsce! Co za wspaniały szum! Jaki niebywały, w tak krótkim czasie rozkwit ojczyzny”. Pragnąją to nam zarówno nasi zagraniczni przyjaciele, jak i wrogowie. Pierwsi z radością, drudzy z nienawiścią.

Gdzie tajemnica tego rozkwitu i tempa w jakim został dokonany i dalej się dokonuje postęp w dziedzinie odbudowy, produkcji, oświaty i na wielu innych odcinkach życia narodowego? Cóż to za siła dokonana przemiany Warszawy — cementarza z roku 1945 w Warszawę piękną i tętniącą życiem? Dlaczego na wykresach statystycznych linie wzrostu przemysłu pną się bezustannie do góry? Dlaczego redakcje pism dla wai przeznaczonych dostają setki listów dziennie, a nakłady tych pism i innych — osiągnęły liczby, o jakiej w Polsce przed wojną nie mogło marzyć najpoczytniejsze pismo. Dlaczego w salach wykładowych, czytelniach, bibliotekach wyższych uczelni i laboratoriach taki ścisk — tyle w nich robotniczej i chłopskiej młodzieży? Dlaczego tego rodzaju przemiany nie zaszły w r. 1918?

Otóż przemiany jakie nastąpiły w r. 1918 i latach następnych były płytkie i (Ciąg dalszy na str. 4)

POLITECHNICZNA SZOPKA

SATYRA ZART KROPKA



— Lakier poszedł do lamusa —
Zarty — to też ważna akcja
Witamy Cię, Muzo Kusa!
Śmiej się z nami.

Stop.
Redakcja



—O—

PROF. JASICKI, KIER. KAT. SIECI ELEKTR.,
J. M. REKTOR.

Miałem ci ja spokój, choć nie bardzo błogi,
Póki mi nie dano mej rektorskiej togii
I chociaż nie płacę, nie szukam pociechy —
Często sobie myślę: „za czyjeż to grzechy?”

Rektor ci ja rektor z Sieci wyłowiony
I z Sieci w odmęty MSW rzucony!
Dałbym ci ja dałbym talara złotego,
Gdybym mógł się pozbyć św. Biurokracego!

Trapi on mnie przez dzień, wieczorem i w nocy
Już cały Rektorat w jego świętej mocy!
Trzeba chyba będzie sieci tu zarzucić
No i z Rektoratu świętego wyrzucić!

⊕

PROF. KUCZEWSKI, B. REKTOR

Zylem z Wami, cierpiałem i płakałem z Wami —
Byłem dla Was ojcem, rektorem i druhem ...
Chętnie słuchaliście mnie ... (lecz jednym uchem!)
Chwalicie mnie teraz ... (gdy jesteście sami!)

Piguleczki, pigułki i wielkie piguły
To strawa codzienna dla Magnificencji ...
Z ogromnej dla tego urzędu atencji —
Wspomnijcie: Rektor to też człowiek... czuły-

⊕

PROF. SZERSZEN.

Miałem ja w Senacie fotel drążkowany,
Oblicze me godność ozdabia poselska —
Skromność i cierpliwość — to cecha anielska,
Z tych zalet właśnie bardzo jestem znany!

Pleściłem ja dziecię, czule hodowałem,
Sen zniknął mi z powiek od troski ogromnej —
Lecz dzięki mej woli, potężnej, przytomnej,
Nowy gmach I.—B dla Was zbudowałem!

Lubię dopiąć swego, nienawidzę skrótów!
Dla mnie nie ma przestrzeni, ja daleko patrzę ...
I Sidło wyników moich już nawet nie zatrze —
Nie ma bowiem pojęcia o teorii rzutów.

—O—

PROF. JANUSZ, PROREKTOR

Drżycie niesforni, nieboraczkom biada!
Straszliwą bronią system studiów władza:
Mężny swój puklerz na wszystkich wypina
Hej, dyscyplina, dyscyplina!

Lecz do ataku — nastawiając działa —
Rusza do szturmów bracia studencka cała!
Już trzeszczą mury, puklerz się ugina —
Hej, dyscyplina, dyscyplina!

Jeszcze się broni z Miodowej Wieży
Garstka biurkowych, mężnych rycerzy ...
Razem z pamięcią niesławna zgina,
Wraz z dyscypliną, dyscypliną!

PROF. FRYZE, CZŁ. PAN.

Czy świat powstał z mgławicy, czy jako cud boski
Nie moja to dziedzina i nie moje troski ...
Niech każdy swego ujeżdża konika —
A moją kobyłką ... elektrotechnika!

Precz mi z oczu zebrania, dysputy i swary,
Nikt mnie nie przekona i nie dam mu wiary!
Z mojego rachunku niezbita wynika —
Ze podstawą świata — elektrotechnika.

Lecz mam wielki kłopot i wielkie zmartwienie;
I tylko na Was liczę, Młode Pokolenie:
Nie lejcie mi wody niczym w kuchni z kranu.
By polska nauka nie zasnęła w PAN-u!

—O—

PROF. PASZKIEWICZ, KIER. KATEDRY GEODEZJI.

(na melodię — „Kwiat paproci“)

Przybądź do mnie — dwója w perspektywie...
pełna finezji,
choć z geodezji!
Dla zachęty śpiewam tak życzliwie ...
Bo co tu robić
Jak Wam dogodzić?

Sesja blisko — serce ze wzruszenia już drga —
Już się w oku niejednemu zakręciła tza —
Przybądź do mnie dwója w perspektywie —
pełna finezji,
choć z geodezji!

PROF. OCHĘDUSZKO

Młoty dajcie mi rodacy —
Gdyż okrutny los mnie nęka ...
Mało miałem dotąd pracy ...
Głowa puchnie, serce pęka!

Młoty muszą być ze stali:
Twarde, mocne ... pozytywne,
Byśmy jądro rozłupali —
Co nauce nie jest dziwnie!

W atomowym Komitecie
Co tydzień jest posiedzenie ...
Więc czy chcecie czy nie chcecie —
Co tydzień mam zaproszenie!

Jeżdżę sobie do Stolicy
Kilometry szybko płyną ...
Lecz kóż czas stracony zliczy?
(... Z tego Ministerstwa slyną) ...

Wielki Rachmistrz tam w Centrali
Czas odmierza nam klepsydrą ...
Kiedy wreszcie się wypali
Bezholowia straszna Hydrę?!

Karo

PROF. KNIAGININ,
KIER. KATEDRY ODLEWNICTWA.

Chciałbym z Wami, przyjaciele
Bić się, walczyć, zdziałać wiele ...
Lecz świat cały mi przesłania —
Ach! teoria odlewania ...

Kiep kto myśli, że tak prosto
Można z miejsca, nagle, ostro
Bez odchyleń i wahań
Przystąpić do odlewania!

Dowiedziano rozumowo —
Rzeczą nie jest to już nową —
Ze z nauką w miejscu stanie
Kto opóźnia odlewania!

Więc dźwignijmy w górę — młodzi
Zagle naszej dumnej lodzi!
I w nauki oceanie
Piełgnijmy odlewania!



Na tę przeszły stronę

PROF. JASICKI
PROF. KUCZEWSKI
PROF. KNIAGININ
PROF. SZERSZEŃ
PROF. FRYZE
PROF. OCHĘDUSZKO
PROF. JANUSZ
PROF. PASZKIEWICZ



Bez tytułu

Dzień? — Czy noc?
— zmierzchanie?

Noc... czy z Tobą...
Kochanie?

Z Tobą — czy noc —
— czy dzień

Chciałbym iść
Tak chciałbym iść

Cichutko — tak jak ciebie

Zła, skradziona godzina

Miasto, latarnie — lecz cóż?

Język coś w gardle zaczyna

Wzburzenie...
miłość...
czy mróz?

Przed drzwiami... pożegnanie

— ostatni uścisk rąk

— odchodzisz zagniewana

Kochana!
miła... to błąd!

Ty dobrze o tym wiesz
co w myślach moich drży
więc czemu słowem złym
dręczyć mnie jeszcze chcesz.

Bo gdy utulisz swą główkę
w miękkości poduszki i włosów
tak bliskich swoim kolorem
nabrzmiałych żyta kłosów.

I sen Ci będzie pruszył
w jasne oczęta Twoje
Ciche dziewczęce marzenia
subtelne jak bluszczu zawoje.

To wtedy spełni się cud —
— pierwsze odczucie w śnie
płynące tak słodko jak miód
On... przecież... kocha mnie...

CZARBAJ

Studencki Teatrzyk Rozmaitości ma zaszczyt przedstawić sztukę pt.: „BEZ OREZA“

Wystąpią: ONA, ON, Publiczność, Wieczór, kurtyna.

ONA: — Sniłeś mi się dzisiaj... na wykładach nie mogłam wprost wysiedzieć...
a Ty jak spałeś!...
ON: — Głowa niżej, nogi wyżej!
ONA: — Dlaczego taki!
ON: — Odwilż!
ONA: — Jaka!
ON: — Psychiczno-organizacyjna!
ONA: — Psujesz cały nastrój, spójrz jaki efektowny zmierzch!...
ON: — Kultu jednostki.
ONA: — Przestań już z tą polityką, czego więcej chcesz, mamy ekonomiczne
współwzrost... pokojowe współistnienie dwóch systemów...
ON: — Chyba nerwowych!
ONA: — Teraz to już Cię nic nie rozumie!
ON: — To dobrze, że teraz, a nie na kolokwium.
ONA: — Jesteś złośliwy, a ja przez całe dwa dni tylko o Tobie myślałam...
(przytula się)
Wieczór: — NADCHODZI — (chwiejnym wiosennym krokiem)
ON: — Całe dwa dni
ONA: — Tak!!
ON: — To dziwne, bo wprawdzie przez dwa dni miałem czkawkę i dzwonię
w uszach, to jednak z małą przerwą i to w godzinach wieczornych.
ONA: — Właśnie wieczorem najwięcej... ..tak bardzo o Tobie myślałam!...
ON: — Aby Ci czasem nie spotkał!...
ONA: — Podejrzewaś!...
ON: — Skąd.. myślę, że wtedy rozbiegałaś się spać!!!
ONA: — Uważaj Ty brzydaku!... co o nas młodych ludzie pomyśla... (wskazuje
publiczność)
Publiczność: — NIC NIE MYSLI — (na sali sami studenci)
ON: — Młodość to oprócz entropii, jeden z najdowcipniejszych kawałów, jakie
nam spłatała natura!!
ONA: — Nie mów tak!... Oni (wskazuje j/w) w młodości byli poważniejsi...
...Oni strajkowali, bili się!...
ON: — W piersi!
ONA: — Nie w piersi, tylko o lepsze jutro, a piersi to właśnie nadstawiali...
ON: — Aha... a komu! (z ożywieniem)
ONA: — Wrogom!!! (dumnie)
ON: — (błyskawicznie przeprowadza dialektyczne rozumowanie po czym wy-
znaje :)
— Nie kocham Cię! — strzeż się: — wojna! jam Twój wróg!!!
ONA: (Wypięta się dumnie, po chwili, patrzy krytycznie i z zakłopotaniem na
swoje piersi)
Cholerna moda, chociażby człowiek chciał walczyć, to nie ma co nadstawić!...
...a może i ma rację, że mię nie kocha!...
Publiczność: — RYCZY —
Kurtyna: — OPADA BEZNAMIĘTNIE

(W budce suflera)
BEDNARCZYK BOGUSŁAW

Święto młodości i dumy

(Dokończenie ze str. 1)

pozorne. Nie sięgały w głąb wężowych zagadnień naszego bytowania. Odbijały się one tylko na cieniutkiej warstewce klasy uprzywilejowanej. Olbrzymia większość narodu nie zaznała prawdziwej wolności i niepodległości. Obszarnik pozostał obszarnikiem, fabrykant fabrykantem, a bankier bankierem. Kapitał międzynarodowy ostentacyjnie dyktował obowiązujące prawa i formy ustrojowe.

Oddanie władzy w pracowite ręce istotnego gospodarza i budowniczego naszej ojczyzny jakim jest lud pracujący przyniosło Polsce prawdziwą niepodległość i prawdziwe wyzwolenie. Dlatego już po krótkich dziesięciu latach taki w Polsce ożywczy szum młodego lasu.

Druga ogromnej, zasadniczej doniosłości sprawa to wiekopomny przełom w naszej polityce zagranicznej. Coraz głębiej i mocniej utrwała się w oglupianym i oklamywanym przez tyle lat narodzie niezachwiana pewność, że sojusz i przyjaźń Polski Ludowej z Wielkim Krajem Rad jest fundamentem naszego bytu państwowego i dalszego rozwoju dla dobra Polski i całej ludzkości. Ale przyjaźń łączy nas nie tylko ze Związkiem Radzieckim i de-

mokracją ludowymi. Istnieje niepisany „pakt przyjaźni“ między nami, a wszystkimi na świecie ludźmi pragnącymi pokoju i sprawiedliwego podziału dóbr użyczonych ludzkości przez wspólną matkę ziemię.

Jesteśmy przyjaciółmi ludów bliskich i dalekich. Nienawidzimy tylko lotrów, ludobójców, trucicieli, okrutników jakże często zwanych bankierami, czy generałami. Ta przyjaźń dla narodów, a nienawiść dla ich wyzyskiwaczy, gnębieli i eksploatatorów — to trzecia wielka przemiana w myśleniu i uczuciach naszego narodu. Socjalizm uczy nas cenić i szanować człowieka dla jego zasług nie zaś z powodu przynależności do narodu. I uczy nas pogardy dla ludzi podłych, egoistów. A że ludzie porządnymi i uczciwymi jest na świecie setki tysięcy razy więcej niż lotrów, więc tyleż przyjaciół mamy na całym świecie i dlatego rośnie w nas to piękne poczucie mocy jaka płynie z internacjonalizmu: z milionów prostych ludzi walczących na wszystkich kontynentach o to samo — o pokój, wolność i sprawiedliwość, o naukę, wiedzę i kulturę.

W dniu 1 maja spotkamy się — owłani tą samą ideą — żeby dowiedzieć, że młodzi wszystkich zakątków naszej planety, wszy-

stkich klimatów i poglądów mogą żyć razem — złączeni miłością życia, piękna, pokoju. Rzucamy światu słowa: „Jesteśmy razem“. To słowo „razem“ jest zabronione przez rządy. Słowo „pokój“ jest także zabronione. W dniu naszego święta zbieramy się po to, by prawda, pokój i braterstwo rządziły wszystkimi ludami. Zbieramy się po to by straszne dziś, stało się u nich jak najszybciej przeszłością, po to również wyszliśmy na ulice. W tłumach są wśród nas nasi przodownicy. Każda zdobytą przez nich tu godziną przekreśla godzinę ucisku — tam. Również po to, by ich uczcić, wyszliśmy dzisiaj na ulice.

Niech się święci nasz maj — maj wieczny rewolucjonista, młody maj szczęścia i solidarności ludów.

z. prof. Bolesław Towarnicki

TRYBUNA POLITECHNIKI
REDAGUJE KOLEGIUM
Adres Redakcji: Gliwice,
ul. M. Strzody 30 (SDK), pokój
nr 217, tel. 28-63.
Druk: RSW „Prasa“ — Stalinogród
Zam. 2051 — R-7-3744